

Z Ukrainą – tak, z ukraińskimi nacjonalistami – nie!

22 czerwca 2016

Rozmowa korespondenta rozgłośni Sputnik Leonida Sigana z doktorem Andrzejem Zapałowskim.

– „Problemem jest dzisiejszy ukraiński stosunek do sprawy ludobójstwa dokonanego na Polakach w latach II wojny światowej” – pisze ponad dwustu parlamentarzystów Prawa i Sprawiedliwości. To odpowiedź na apel, który ogłosiło dwustu ukraińskich polityków i intelektualistów. Wśród autorów listu było dwóch byłych prezydentów Krawczuk i Juszczenko. Co Pan sądzi o tej wymianie korespondencji i dlaczego zaszła właśnie teraz przed tragiczną rocznicą 11 lipca 1943 roku?

– List ukraińskich polityków i duchownych, moim zdaniem, był powodowany tym, żeby zablokować w Sejmie ewentualną uchwałę o ludobójstwie dokonanym przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej, i nie tylko polskiej, na Kresach II Rzeczypospolitej. Odpowiedź polskich polityków świadczy o jednym, że tak naprawdę trwa bardzo mocna dyskusja w obozie rządowym, który jest przez społeczeństwo polskie i przez organizacje kresowe jakby przymuszany – bo żądania są jednoznaczne – żeby polski parlament w końcu jednoznacznie uchwalił, że to było ludobójstwo. W moim przeświadczeniu ten list jest elementem świadczącym o tym, że w obozie, który rządzi w tej chwili w Polsce, dochodzi do pewnego przełamania w podejściu do tego tematu.

– Polityka historyczna we wspomnianych listach jest jednym z głównych tematów. Jakie tendencje dominują po każdej stronie – ukraińskiej i pisowskiej?

– Po stronie ukraińskiej dominuje jeden element – ich zdaniem

potępienie ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich jednoznacznie będzie uderzało w politykę państwa ukraińskiego. Przecież część klasy politycznej i nawet jej przywódcy, odwołują się do tradycji organizacji ukraińskich nacjonalistów, która dokonała zbrodni ludobójstwa. To uderza bezpośrednio w ich bieżącą politykę prowadzoną wewnątrz kraju. Jeżeli chodzi o polskich polityków, to są dwa aspekty. Pierwszy aspekt pokazuje, że polski obóz rządowy nadal będzie wspierał Ukrainę, jeśli chodzi o podmiotowość państwową, międzynarodową. Z drugiej, zaś, strony daje jednoznaczną wskazówkę mówiącą o tym, że nie będzie zgody w polskim społeczeństwie, w polskim rządzie na honorowanie ideologii, która doprowadziła do śmierci tysięcy kobiet i dzieci. To jest swoiste przesłanie do Ukraińców, żeby odeszli, zrezygnowali z hołdowania nacjonalizmu ukraińskiego na rzecz innych elementów, które mogą się znaleźć w historii Ukrainy, ale nie tych, które doprowadziły do ludobójstwa.

– Może przy tej okazji warto wspomnieć rolę działaczy Prawa i Sprawiedliwości w okresie drugiego majdanu i tych, którzy tam wznosili okrzyki „Sława Ukrainie, herojam sława!”?

– Polityka obecnego obozu rządzącego jest bardzo niespójna. Kilka lat temu Jarosław Kaczyński jednoznacznie w wielu wywiadach mówił, że nie będzie nigdy zgody i przyzwolenia na to, żeby przejść nad porządkiem dziennym do kwestii ludobójstwa na Wołyniu. Z drugiej strony w momencie wywołania Majdanu stał tam także wśród polityków, którzy na ideologii nacjonalizmu ukraińskiego dochodzili do władzy. I to jest duży problem obecnej władzy. Jest jej bardzo trudno wyraźnie stwierdzić, że z Ukrainą – tak, ale z ukraińskimi nacjonalistami – nie. To jest szerszy problem, z którym wiele polskich rządów się zmagало, ponieważ przez 25 lat od upadku Układu Warszawskiego żaden polski rząd jednoznacznie nie określił tej zbrodni, która była jedną z największych zbrodni na narodzie polskim w czasie II wojny światowej. Może obecny nacisk społeczeństwa polskiego, może film, mający wyjść na

ekrany, który, moim zdaniem, dokona istnej rewolucji w społeczeństwie polskim, w końcu doprowadzi do jednoznacznego określenia przez obóz rządowy tej tragedii.

– Jednym słowem, Pan wierzy, że 11 lipca będzie dniem upamiętniającym tę zbrodnię?

– Jest coraz większe prawdopodobieństwo. Jednoznacznie nie można tego stwierdzić, aczkolwiek już na 7 lipca środowiska kresowe zapowiedziały demonstrację przed Sejmem, gdzie będzie się wymuszać to. Obóz rządowy zdaje sobie sprawę, że sama deklaracja 11 lipca nie zakończy problemu, bo jeżeli nie będzie jednoznacznego określenia, to przez wiele miesięcy ten problem będzie poruszany. A w momencie wyjścia na ekrany filmu „Wołyń” sprawa ta dotrze do tych ludzi, którzy się tym nie interesowali i pozostała część społeczeństwa zada pytanie: dlaczego takiej zbrodni rząd jednoznacznie nie określił. I myślę, że stratedzy rządowi zdają sobie sprawę z tego, że od tego tematu już nie mają szansy uciec.

Z Andrzejem Zapałowskim rozmawiał Leonid Sigan

Źródło: pl.SputnikNews.com